

BIBLIOGRAFIA ŚLĄSKA 1960, cz. 1 (Prace Biblioteki Śląskiej, nr 3, Katowice—Kraków 1963, s. XII 44); J. Mayer, KOMISJA BIBLIOGRAFICZNA (Zaranie Śląskie, 1963, z. 1, s. 111—113).

Prace i próby ogłoszenia drukiem kompletnej bibliografii Śląska, obejmującej wyczerpujące zestawienie prac naukowych ze wszystkich dziedzin życia ludzkiego na Śląsku — przedsięwzięcie gigantyczne — podejmowane były już od dość dawna. Jeszcze w r. 1927 ówczesna niemiecka Komisja Historyczna dla Śląska rozpoczęła publikację zakrojonej na wiele tomów *Schlesische Bibliographie*¹, rejestrującej dorobek prawie wyłącznie tylko nauki niemieckiej. Od r. 1935 ukazywało się kilkukieszytowe zestawienie druków odnoszących się do Śląska pod redakcją J. Koraszewskiego², w roku następnym Instytut Śląski w Katowicach, publikując tak na ówczesne czasy potrzebny *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*³, dołączył do poszczególnych artykułów, omawiających prawie wszystkie dziedziny życia na Śląsku, około 1500 pozycji regionalnej bibliografii śląskiej.

Po r. 1945 razem ze wzrostem zainteresowań nauki polskiej Śląskiem potrzeba zebrania i ogłoszenia drukiem wyczerpującej bibliografii naszego terenu stawała się coraz bardziej paląca i potężniała z każdym rokiem pracy polskiej na tych ziemiach. Próbował temu zaradzić „Przegląd Zachodni”, publikując parokrotnie na swych łamach (jako dodatki) *Bibliografię zachodnią*⁴, w której osobny rozdział poświęcony był Śląskowi. Podobnie i Slezský Ustav w Opawie wydał w latach 1952—1954 trzypiętomową *Bibliografię polskich silesiak*⁵, obejmującą potężny fragment dorobku nauki polskiej o Śląsku. Niezależnie od tego poszczególne instytucje naukowe zaczęły coraz intensywniej wydawać (po r. 1945) bibliografie specjalne, poświęcone poszczególnym gałęziom wiedzy. A więc geografowie⁶ oraz Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, które opublikowało w 1958 r. 3 część *Bibliografii zoologii Śląska* F. Paxa⁷. Wreszcie Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii rozpoczęło

¹ Dotychczas ukazały się tomy: I, V. Loewe, *Bibliographie der Schlesischen Geschichte*, Wrocław 1927; II, cz. 1—2, E. Boehlich, *Bibliographie d. schles. Volkskunde*, Wrocław 1929—1930; IV, F. Pax, *Bibl. d. schles. Botanik*; V, cz. 1—2, F. Pax, *Bibl. d. schles. Zoologie*, Wrocław 1930—1935; VI, cz. 1, Gruhn, *Bibl. d. schles. Kunstgesch.*, Wrocław 1933; VI, cz. 2, J. Hübner, *Bibl. d. schles. Musik u. Theaterwesens*, Wrocław 1934.

² *Wykaz literatury bieżącej o Śląsku*, red. J. Koraszewski, 1—4, Katowice 1935—1939.

³ *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, pod red. R. Lutmana, Katowice 1936, s. XXVI + 526.

⁴ Druki nieperiodyczne z r. 1945 (*Przegląd Zachodni*, 1946, nr 3); druki nieperiodyczne z lat 1945—1946 (tamże, 1947, nr 3); *Zagadnienia Słowiańszczyzny Zachodniej* (tamże, 1949, dodatek).

⁵ *Bibliografie polskich silesiak*, zestawili A. Grobelny, M. Kudelka i A. Sivek (Slezský Studijní Ustav, I—III, Opava 1952—1954, maszynopis powielany).

⁶ S. Leszczycki, B. Winioł, *Bibliografia geografii polskiej*, z. 1, lata 1945—1951; z. 2, lata 1951—1952; z. 3, lata 1954; z. 4, lata 1936—1944, Warszawa 1956—1959.

⁷ F. Pax, *Bibliografia zoologii Śląska*, Wrocław 1957, s. XVI + 184.

i kontynuuje bibliografię historii Śląska, początkowo sporadycznie i w formie wydawnictw zwartych, z biegiem czasu coraz bardziej wyczerpującą, bieżącą bibliografię w swym organie — „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”⁸, doprowadzając ją w br. do r. 1962, nie mówiąc o przedwojennych i powojennych historycznych bibliografiach niemieckich czy przeglądach literatury⁹.

Tak więc już są obecnie podstawy do rozpoczęcia systematycznych prac nad ogólną bibliografią Śląska. Zadaniem tym podzieliły się dwa ośrodki: biblioteczne, specjalizujące się w tej dziedzinie: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu i Śląska Biblioteka w Katowicach. Ta ostatnia miała się ograniczyć do bibliografii wieków XIX i XX, gdy Wrocławowi powierzony został cały wcześniejszy okres. Wynikiem kilkuletnich prac przygotowawczych było zebranie materiału w ilości około 2000 fiszek i opisów bibliograficznych, sporządzonych na podstawie zasobów Śląskiej Biblioteki, a ogłoszonych obecnie jako 1 część bibliografii bieżącej Śląska za r. 1960¹⁰. W wykazie przeglądniętych czasopism razi jednak zupełny brak czasopiśmiennictwa czeskiego (choćby tylko „Slezský Sborník”), a z 4 zachodniemieckich choćby takiego „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”. Choć sięgnięto w kwerendzie aż do tygodników, i to nieraz bardzo specjalnych (np. „Służba Zdrowia” czy „Medycyna Pracy”), jednak opuszczono tak ważne i zawierające niekiedy bardzo ciekawe silesiaka, jak np. „Nowa Kultura” czy cały szereg odwetowych i rewizjonistycznych czasopism. czy efemeryd zachodniemieckich, zestawianych przecież pedantycznie przez bibliografię Ristera. Opuszczono też zupełnie prasę codzienną, zarówno miejscową (np. „Gazeta Robotnicza”, „Trybuna Robotnicza” itp.), jak stołeczną („Trybuna Ludu”). Zastanawiać też musi fakt, że opuszczono zupełnie dzieła i prace traktujące zagadnienia śląskie tylko ubocznie lub tylko w jednej swej części (np. *Historia Polski*, wyd. IH PAN, Warszawa 1960).

Zebrane 462 pozycje bibliograficzne w *Bibliografii Śląska za r. 1960*, cz. 1, podzielone zostały na następujące działy: „Zagadnienia ogólne”, „Środowisko geograficzne”, „Ludność”, „Historia” (do r. 1945), „Etnografia”, „Zagadnienia społeczno-polityczne” (do r. 1945), „Zagadnienia prawno-administracyjne”, „Służba zdrowia”, „Kultura, nauka, oświata”, „Językoznawstwo”, „Literatura piękna”, „Sztuka”, „Zagadnienia wyznaniowe” oraz „Biblioteki i archiwa”. Jak z przedstawienia wynika, działy te, poza działem II (mapy, geologia, roślinność, zwierzęta, turystyka) i częścią działu „Służba zdrowia” (w sumie około 44 pozycje) pokrywają się w zasadzie z działami spotykanymi w każdej bibliografii historii, obejmującej przecież szeroki wachlarz nauk pomocniczych sensu strictiori i latiori. Porównawszy tedy ilość po-

⁸ Ukazały się następujące pozycje: K. Maleczyński, *Bibliografia historii Śląska za lata 1939—1946*, Wrocław 1954; B. Kocowski, *Bibliografia historii Śląska za r. 1947* (Sobótka, 1950, dodat.); K. Maleczyński, *Bibliografia historii Śląska za lata 1948—1955*, Wrocław 1961; K. Maleczyński, *Bibliogr. hist. Śląska za r. 1956* (Sobótka, 1957); *Bibliogr. hist. Śląska za lata 1957—1958*, w druku; K. Maleczyński, J. Pabisz, *Bibliografia hist. Śląska za r. 1959* (Sobótka, 1960); J. Pabisz, *Bibliografia historii Śląska za r. 1960* (Sobótka, 1961); toż za r. 1961 (tamże, 1962); toż za r. 1962 (tamże, 1963, w druku).

⁹ H. Bellé, Belle-Vogt, *Oberschlesische Bibliographie*, I—II, Leipzig 1938—1939; H. Rister, *Schlesische Bibliographie*, Marburg a.d. Lahn 1954 nn. Por. też sporadyczne zestawienia literatury o Śląsku w „Ztschr. f. Ostforschung”, oraz H. Rister, *Schlesische Bibliographie 1928—1934*, Marburg 1962.

¹⁰ Wstęp i artykuł dra Mayera nie pozwalają rozstrzygnąć budzącej się wątpliwości, czy te 2000 zebranych fiszek odnosi się do całego XX w. (do r. 1960), czy tylko do r. 1960. Materiał według wstępu zbierało 5 osób, przypuszczalnie przez 2—3 lata, czyli jedna osoba sporządzała ich rocznie 200, czyli dwie fiszki na trzy dni. Nie znając kosztów, niepodobna rozstrzygnąć, ile wynosiła w takim razie cena jednej fiszki.

zycji bibliograficznych recenzowanej *Bibliografii Śląska* za r. 1960, cz. 1, z ilością numerów w podobnej *Bibliografii historii Śląska* za r. 1960, ogłoszonej w „Sobótce”, 1961¹¹, która objęła 1161 nrów, widzimy, że recenzowana *Bibliografia* jest przeszło o połowę skromniejsza od ogłoszonej jeszcze w r. 1961. Czy pozostałe i zapowiedziane 1500 pozycji będą uzupełnieniem działów i numerów ogłoszonych obecnie, czy raczej będą dotyczyć zagadnień jeszcze nie poruszanych (mineralogia, botanika, zoologia, klimatologia, astronomia itp.), ani przedmowa do *Bibliografii*, ani artykuł wprowadzający J. Mayera nie dają na to odpowiedzi. W pierwszym wypadku mielibyśmy nieszczęśliwy przykład dublowania (w zasadzie) rzeczy ogłoszonej już 2 lata wcześniej, a drugim jedynie wybór ważniejszych prac i artykułów traktujących o Śląsku, a chyba takie myśli nie przyswiecały inicjatorom i autorom *Bibliografii*.

Nie mamy zamiaru dyskutować na temat takiego czy innego układu *Bibliografii*. Wydaje się wszakże, że sprawa ta winna być ujednostajniona na całym odcinku prac bibliograficznych, a na odcinku historii i nauk pokrewnych wzorem zasadniczym winna być *Bibliografia historii Polski*, wyd. IH PAN (red. J. Baumgart). Uniknie się w taki sposób dezorientacji osób korzystających z takiej bibliografii, które znając stały jej schemat, nie będą traciły czasu na szukanie odpowiedniej pozycji w każdej bibliografii w innym dziale.

Recenzenci nie chcą też wchodzić w analizę poprawnego umieszczania poszczególnych pozycji w odpowiednich działach, ale zdaje się, że figurowanie poz. 339 o Bartłomieju Scultetusie¹² w dziale „Kultura, nauka, oświata” zamiast w dziale „Literatura piękna” jest zwykłym przeoczeniem. Podobnie dziwić musi fakt, że w dziale: „Czasopisma, kalendarze” figuruje jedna tylko pozycja: *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, a brak takich, jak „Zaranie Śląskie”, „Kwartalnik Opolski” czy „Sobótka”, ale to pewnie przykre nieporozumienia.

Poważniejsze zastrzeżenia budzić natomiast musi wyczerpanie materiału, choć i tu zarzuty mogą się okazać, po wydaniu części 2, niesłużne. Ale zastanawia fakt, że przy rejestrowaniu zawartości czasopisma „Sobótka” za r. 1960 uwzględniono z niej tylko 14 artykułów i miscellaneów źródłowych oraz 4 recenzje i sprawozdania; opuszczono natomiast 7 artykułów¹³ i 12 recenzji dotyczących zagadnień śląskich. Czy przewidziane jest ich umieszczenie w 2 części *Bibliografii*, nie wiadomo; recenzenci pragnęliby, aby to miało miejsce. Recenzenci nie byli w stanie przeprowadzić podobnych sprawdzeń w odniesieniu do innych czasopism. Nie byli też w stanie skontrolować poprawności zdjęć bibliograficznych, wśród których tu i ówdzie stwierdzić się dadzą nieścisłości¹⁴.

Sumując swą ocenę, recenzenci dochodzą do wniosku, że dokonanie dziś tak gigantycznego zamierzenia, jak wydanie ogólnej *Bibliografii Śląska*, jest rzeczą bardzo żmudną, ale i wymagającą pracy obok zawodowego bibliotekarza także specjalistów z każdej dziedziny życia ludzkiego na Śląsku. W stanie obecnym wydany zeszyt należałoby raczej określić jako *Materiały do bibliografii Śląska za r. 1960*, ze zbiorów *Biblioteki w Katowicach*. Czyż nie byłoby bardziej owocne opracowanie podobnej bibliografii, ale już kompletnej, przez wszystkie zainteresowane nią ośrodki i czynniki. Wynikiem takiego wspólnego wysiłku byłoby chyba oddanie

¹¹ Por. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1961, s. 425—472.

¹² E. Wörbs, *Bartholomaeus Scultetus. Das Portrait eines Schlesiens aus dem Frühbarock* (Schlesien, V, 1960, z. 3, s. 164—169).

¹³ J. Domańskiego, J. Leszczyńskiego, J. Michalskiej, J. Pabisza, M. Smerdy, T. Gospodarka i W. Malewiczowej — wszystkie ewidentne silesiaki.

¹⁴ Tak np. w poz. 85 obok autorów *Historii Śląska* (W. Hołubowicz i K. Maleczyński) dodano: i in., kiedy słów tych brak na karcie tytułowej, a i autorów tej części *Historii Śląska* poza tymi dwoma nie było więcej.

publiczności rzeczy naprawdę pełnej, a i oszczędność kosztów i papieru byłaby znaczna. Rzecz wymaga chyba zastanowienia.

Karol Maleczyński, Jerzy Pabisz

SZKICE LEGNICKIE, t. I, pod red. R. Hecka, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, Wrocław—Kraków, 1962, s. 223.

Ruchliwe i pełne inicjatywy Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy rozpoczęło wydawnictwo, które nie będąc czasopismem ma jednak dane do ukazywania się jako kolejne tomy — co roku. Jest to drugie, po mającym już swą tradycję, choć nieregularnie ukazującym się, wydawanym dotąd przy dużej naukowej pomocy Instytutu Śląskiego w Opolu — „Roczniku Kłodzkim”. Inicjatywa ze wszech miar potrzebna i oby znalazła rychło naśladowców w innych środowiskach Śląska.

Zbiór ma charakter popularnonaukowy, ściśle dostosowany do potrzeb i możliwości lokalnego odbiorcy. Pierwsze sześć artykułów (J. Kazimierczyk i Z. Trudzik, *Z pradziejów ziemi legnickiej*; J. Domański, *Polskie nazwy osad w powiecie legnickim*; K. Bartoszycki, *Bitwa pod Legnicą w literaturze pięknej*; W. Turoń, *Sylwetki Piastów legnickich*, L. Lepiarczyk, *Legnickie monumentum Piastów*; J. Minkiewicz, *Żołnierz polski w epoce napoleońskiej na ziemi legnickiej*) nawiązuje do polskich tradycji Legnicy i powiatu. Dalszych pięć porusza wybrane tematy okresu Polski Ludowej (I. Pressler, *Samorząd Legnicy w l. 1945—1950*; H. Dąbrowska, *15 lat Liceum Pedagogicznego w Legnicy*; Z. Błaszak, *Stosunki demograficzne Legnicy w l. 1945—1959*; E. Kobdaj, *Archiwum Państwowe w Legnicy*; T. Gumiński, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy*).

Selekcję i proporcję czasów dawnych i nowszych należy uznać za słuszną. Artykuły pisane przystępnie, nie obciążone materiałem przypiskowym, a jedynie zaopatrzone w bibliografię, budzą na pewno trwale zainteresowanie miejscowego czytelnika, stanowiąc dla działaczy przypomnienie miejscowej sesji popularnonaukowej, na której zostały wygłoszone. Niezależnie od popularnego charakteru artykuły dotyczące czasów najnowszych zachowują, przy wielkim ubóstwie udostępnionych źródeł tego okresu, wartość materiału źródłowego, jako że pochodzą bądź co bądź z pierwszej ręki. Bardzo szczęśliwe jest też połączenie w omawianym wydawnictwie piór miejscowych i wrocławskich pracowników naukowych. Redakcja naukowa staranna. Można mieć tylko pewne zastrzeżenia do strony ilustracyjnej. Choć ilustracje dano na wklejkach, co świadczy o pewnej staranności, jednak niektóre ilustracje wypadły w druku niewyraźnie i słabo pod względem graficznym; ryc. 11 odwrócona.

W sumie jednak należy życzyć Towarzystwu powodzenia w publikacji następujących tomów, które, c ile piszącej wiadomo, są już w przygotowaniu.

Ewa Maleczyńska

REGESTEN DER URKUNDEN DES SÄCHSISCHEN LANDESHAUPTARCHIVS
DRESDEN, Bd. 1, 948—1300, bearbeitet von H. Schieckel, Berlin 1960, s. 580.

Główne Archiwum Ziemskie w Dreźnie otrzymało nową, piękną publikację. Po dawnych opracowaniach ogólnych jego dziejów i zawartości W. Lipperta¹ i po wy-

¹ W. Lippert, *Das älteste wettinische Archiv im 14. und 15. Jhdt.* (Neues

daniu w *Kodeksie dyplomatycznym Saksonii* drobnej części jego dokumentów pergaminowych (nie licząc drobniejszych wydawnictw), ukazał się obecnie pokaźny tom, zawierający spis dokumentów pergaminowych tegoż archiwum. Nie jest to, jak wydawca sam we wstępie zaznaczył, ani katalog, jako że spis nie zawiera dokładnego opisu poszczególnych dokumentów, ani nawet repertorium czy inwentarz, jako że poszczególne pozycje są ułożone w porządku ściśle chronologicznym, a jedynie rejestrami dokumentów przechowywanych w poszczególnych fondach archiwum. Tom I wydawnictwa obejmuje lata 948—1300 i liczy 2030 pozycji², czego około 300 nrów nie drukowanych (w tym 3 dokumenty sprzed r. 1200). Regesty aktów znanych z druków są tedy rejestrowane bardzo lakonicznie, może nawet niekiedy zbyt lakonicznie³, a jedynie dokumenty nie publikowane lub publikowane błędnie ogłoszone zostały w obszerniejszym streszczeniu, zawierającym zasadniczo wszystkie występujące w źródle nazwy osób i miejscowości (w nawiasach podano często oryginalne ich brzmienie łacińskie). Każda pozycja opatrzona jest nrem bieżącym, datą i miejscem wystawienia aktu. Dokumenty bez daty uszeregowane zostały według najwcześniejszego przypuszczalnego roku wystawienia⁴. Po regeście następuje jego proveniencja (fond), sygnatura archiwalna, wreszcie druki i regesty dotychczasowe aktu. Cytowane są z zasady tylko ostatnie wydania bez dążenia do ich wyzerpania⁵.

Nie trzeba podnosić ważności tego rodzaju wydawnictwa dla badania dziejów nie tylko b. królestwa Saksonii i prowincji pruskiej Saksonia, ale i dla sporej części sąsiedniej Turynгии i całych prawie Łużyc (choć w odniesieniu do tych ostatnich materiał jest raczej skąpy). Wobec tego, że nieprędko można się spodziewać kontynuowania wydawnictwa pt. *Kodeks dyplomatyczny Saksonii*, rozpoczętego jeszcze w r. 1864, to obecny tom regestów będzie długo jeszcze jedynym przewodnikiem po źródłach dokumentowych dla dziejów naszego terytorium.

Poloników i silesiaków jest w *Regestach* stosunkowo mało. Z aktów wystawionych przez polskich wystawców lub dla polskich odbiorców da się ich naliczyć zaledwie 11 (z lat 1210—1300), i to wszystkie bez wyjątku już albo drukowane, albo znane z *Regestów śląskich* lub podobnych niemieckich⁶. Nawet mało znany akt Jana, biskupa litewskiego, z r. 1276 znany jest ze streszczenia w *Regestach Dobeneckera*⁷.

Archiv f. sächsische Gesch., XLIV); K. Weber v., *Das Haupt-Staatsarchiv zu Dresden* (Archiv f. sächsische Gesch., II); W. Lippert, *Das sächs. Hauptstaatsarchiv, sein Wesen u. Werden*, Dresden 1922.

² *Codex diplomaticus Saxoniae regiae*, I. Hauptteil, Bd. 1—3; II. Hauptteil Bd. 1, 4—6, 8—10, 12, 13, 15, Leipzig 1864—1898.

³ Np. nr 964, 1346.

⁴ Ale w takim razie należałoby w konsekwencji dokumenty opatrzone tylko datą roczną, a bez dziennej, kłaść na początek każdego roku; por. np. nr 321 nn.

⁵ Ale w takim razie przy listach Honoriusza III należałoby raczej cytować regesty Presuttiego, a nie Potthasta. Podobnie, podając druk dokumentu Ottona I dla arcyb. magdeburgskiego z r. 948, wypadałoby raczej cytować ostatni przedruk u Israela.

⁶ Są to: nr 192, r. 1210 Odonicz — kl. Pforta; nr 293, r. 1222—29, bisk. wrocławski Wawrzyniec — w sprawie sporu z biskupem ołomunieckim; nr 294, r. 1222—1229, scholastyk Ulryk — kustosz Lambert; nr 579, r. 1249, Henryk III wrocławski — mrgb. Henryk; nr 646, r. 1253, ks. Bolesław Rogatka — kl. Altzella; nr 647, r. 1253, opat kl. w Lubiążu — kl. Altzella; nr 765, r. 1262, wójt wrocławski — kl. Altzella; nr 1005, r. 1273, rada miejska w Kolobrzegu — niejąka Gertruda; nr 1990, r. 1307, Konrad, ks. śląski — kl. Zagań; nr 1992, r. 1300, Waclaw, kr. czeski — komtur krzyżacki w Chelmnie.

⁷ Por. nr 1106.

Kilka wreszcie uwag na temat zagadnienia szeroko przez wydawcę omówionego we wstępie i osobnym zestawieniu (s. 10, 17—32), tj. zagadnienia fondów-repozytoriów archiwalnych. Sam wydawca zaznacza, że jest to sprawa bardzo trudna, jako że zbyt często nieznana jest droga dostania się danych archiwaliów do miejsca ich obecnego przechowania, tak że nie zawsze da się ustalić z archiwaliami, jakiego urzędu czy instytucji odpowiednie dokumenty dotarły do Archiwum. Sprawę utrudnia wreszcie sposób inwentaryzowania pergaminów, rozpoczęty w Archiwum jeszcze w XVIII w., a kontynuowany przez cały w. XIX, kiedy o zasadach proveniencji archiwalnej i poszanowaniu fondów (respect de fonds) nie było jeszcze mowy. W przeważającej tedy liczbie wypadków proveniencja aktu pokrywa się z osobą odbiorcy (i wówczas nie zaznaczano jej osobno w regeście), a tylko w stosunkowo mniejszej liczbie wypadków, na skutek zmiany właściciela przedmiotu darowizny, odpowiedni tytuł prawny, czyli dokument, trafił do archiwum od innego odbiorcy.

Zasób pergaminów Archiwum Ziemskiego Saskiego podzielony tedy został na 82 fondy, w tym 6 świeckich, 69 duchownych (biskupstwa, zakony, klasztory), 2 nie oznaczone, 4 depozyty i 1 zbiór prywatny. Nie znając dziejów poszczególnych instytucji ani sposobu przejścia ich archiwaliów do Archiwum, trudno cokolwiek wyrokować o słuszności zaszeregowania danego dokumentu do takiego właśnie repozytorium (fondu). Ale kilka wątpliwości nasuwa się automatycznie. Tak np. fondy takie, jak arcybiskupstwo Magdeburg, biskupstwo Merseburg, Quedlinburg (klasztor kanoniczek regularnych), posiadają wszystkie po jednym tylko pergaminie. Chyba nie ulega wątpliwości, że reszta odpowiednich fondów znajduje się w archiwach w Merseburgu czy Magdeburgu. Podobnie ma się sprawa z dokumentem ks. Konrada śląskiego dla klasztoru w Żaganiu; całość aktów tego klasztoru mieściła się zawsze w Staatsarchiv we Wrocławiu. Nie jestem w stanie rozstrzygnąć, w jaki sposób archiwalia te dostały się do archiwum drezdeńskiego; najprawdopodobniej drogą przypadku. Zdaje się tedy, że najwłaściwiej byłoby zaszeregować je do fondów nieznanych.

Te drobne uwagi treści raczej teoretycznej w niczym nie umniejszają wartości tego tak potrzebnego i starannie wykonanego wydawnictwa. Każdy też, kto będzie się zajmował dziejami średniowiecznej Saksonii i okolicznych terytoriów, będzie jeszcze długo korzystał z zawartości obecnie wydanych *Regestów*. Oby tylko drugi ich tom ukazał się jak najrychlej.

Karol Maleczyński

H. Mueller, KATHOLISCHE KIRCHE UND NATIONALSOZIALISMUS. DOCUMENTE 1930—1933. MIT EINER EINLEITUNG VON KURT SONTHEIMER, Nymphenburger Verlagshandlung, Monachium 1963, s. 433, XXVI.

W publikacjach znacznej większości historyków zachodnioniemieckich na temat wzajemnych stosunków między narodowym socjalizmem a politycznym katolicyzmem w latach obejmujących koniec republiki weimarskiej i okres III Rzeszy obowiązywał do niedawna schemat narzucony ex officio przez biskupa Neuhäuslera z Monachium. Wydana przez niego w 1946 r. dokumentacja¹ przedstawiła problem w sposób wykluczający we wnioskach wszelką myśl, jakoby istniała jakakolwiek współpraca między episkopatem niemieckim i różnymi świeckimi przedstawicielami ideologii katolickiej a reżimem hitlerowskim. Dostojnik kościoła katolickiego

¹ Neuhäusler, *Kreuz und Hakenkreuz*, Monachium 1946.

ukazał poprzez odpowiedni wybór fragmentów dokumentów „permanentną, nigdy nie ustającą walkę kościoła z narodowym socjalizmem i III Rzeszą”², wyklął niemal ludzi mających odmienne w tej sprawie zdanie i przykazał wszystkim wiernym, by za prawdę uznawali tylko i wyłącznie tezy zawarte w jego wynurzeniach. Tak się też stało.

Przyznać trzeba, iż w pierwszych latach powojennych „zalecenia” biskupa Neuhauslera trafiły na bardzo sprzyjający klimat. Wszak poza nielicznymi wyjątkami³ historycy niemieccy, którzy znaleźli się na zachodnim brzegu Łaby, za najważniejszy swój obowiązek uważali przeprowadzenie dowodu prawdy dla tezy, iż „od początku” większość narodu niemieckiego była przeciwna reżimowi totalitar-nemu, jego ideologii i celom. Stąd owe bogactwo literatury na temat „niemieckiej opozycji”⁴. Dla dziejopisów niemieckiego oporu twierdzenie biskupa Neuhauslera miało między innymi i ten walor, że 13 mln. dorosłych katolików, to jest 1/3 narodu, uchodziło oficjalnie za ludzi związanych z kościołem katolickim, a więc za przeciwników hitleryzmu.

Poglądy biskupa Neuhauslera z 1946 r. ostawały się przez wiele lat. Nie wcho-dząc teraz bliżej w przyczyny takiego konformizmu badaczy historycznych w NRF, odnotujmy fakt, że dopiero w 1958 r. ukazała się na łamach wydawanych przez młodych katolickich działaczy robotniczych i intelektualistów „Werkhefte” ostra krytyka neuhauslerowskiej doktryny. Koła kościelne i czynniki dzisiejszego poli-tycznego katolicyzmu z chadecji zastosowały wobec tego wystąpienia taktykę milczenia (Totschweigen).

W lutym 1961 r. znane i uznane od wielu dziesięcioleci łamy katolickiego pisma kulturalnego „Hochland” przyniosły esej pióra Ernsta Wolfganga Boeckenfoerdego o roli politycznego katolicyzmu w torowaniu Hitlerowi drogi do władzy i następnie przy jej umacnianiu⁵. Tego wystąpienia nie można było już zignorować. Jego tenor brzmiał następująco: „Przywódcy niemieckiego katolicyzmu, opowiadając się za „organiczną”, to znaczy antyliberalną i antydemokratyczną, formą państwa, stali się w ten sposób, nie bardzo zdając sobie w ciasnocie swej ideologii sprawy z tego, tymi, którzy utworowali drogę do faszystowskiego przewrotu”.

Im pieczołowiej pielęgnowano dotąd katolicko-nazistowskie tabu, tym głośnie-j odezwały się teraz echa tych słów. Rozległy się ostre protesty ze strony zaintereso-wanych kół kościelnych i świeckich, czyli całego politycznego katolicyzmu⁶. Notujemy wzmoczoną kampanię na łamach czasopism i gazet⁷. Potępiając „subiektywizm” i rzekomą naukową nierzetelność Boeckenfoerdego, kler katolicki odrzucił

² K. Sentheimer, *Einleitung*, s. 8.

³ F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe*, 1946; W. Roepke, *Die deutsche Frage*, 1946; liczne prace Karla Jaspersa.

⁴ H. Bruedigam, *Wahrheit und Falschung. Versuch eines kritischen Ueberblicks*, 1959; U. Hochmut, *Waechst Gras darueber? Eine bibliographische Zusammenstellung*, 1961. Oto dwie obszerne bibliografie obejmujące literaturę polityczno-histeryczną na temat III Rzeszy, w których działy „ruch oporu” są nieproporcjo-nalnie bogate.

⁵ E. W. Boeckenfoerde, *Der deutsche Katolizismus im Jahre 1933* (Hochland, R. 53, 1961 z. II, s. 215—239).

⁶ Przez „polityczny katolicyzm” rozumiemy z jednej strony świecką działalność episkopatu niemieckiego, z drugiej — ściśle z episkopatem powiązaną pracę partii politycznych, organizacji związkowych, kulturalnych, fachowych. Dawniej partią taką była Centrum plus BVP, dziś katolicka część CDU i CSU.

⁷ H. Buchheim, *Der deutsche Katolizismus im Jahre 1933. Eine kritische Auseinandersetzung mit E. W. Boeckenfoerde* (Hochland, R. 53, z. IV); K. Buchheim, *Warum das Zentrum unterging* (Hochland, R. 53, z. X).

jego tezę jako niczym nie uzasadnioną „Hochland-Legende”⁸. Nie ustosunkowując się merytorycznie do postawionych zarzutów, autorzy szeregu apologetycznych artykułów wyszukiwali w jego wywodach pewne luki dokumentacyjne, dyskwalifikując — jak twierdzili — całość jego „dyletanckich” wywodów. Celowo pominęli w swych artykułach powszechnie już wówczas znany fakt, że to właśnie biskup Neuhausler spreparował w tendencyjny sposób dostępne mu dokumenty, opuszczając w nich te fragmenty, które zaprzeczały jego tezie (walka i tylko walka). Jednym z przykładów biskupiej „korekty” było skreślenie odpowiednich fragmentów z memoriału Konferencji Biskupiej w Fuldzie z 28 III 1933 r., bądź też całkowite przemilczenie wiernopoddanych oświadczeń obradujących 25 i 26 kwietnia w Berlinie biskupów. Do porządku dziennego przeszli przeciwnicy Boeckenfoerdego również nad tym, że kierownicy archiwów kościelnych w NRF odmawiali świeckim badaczom dostępu do potrzebnych akt. Ci sami autorzy przemilczali również zalecenie nuncjusza papieskiego w NRF, w myśl którego wszelkie przeznaczone do publikacji dokumenty na temat rokowań w sprawie konkordatu z 1933 r. muszą uprzednio uzyskać „placet” nuncjatury.

Raz rozpetanej dyskusji nie można było już położyć kresu. W międzyczasie szereg badaczy uzyskało dostęp do dokumentów będących dotąd w gestii aliantów⁹, do materiałów przekazanych przez Stany Zjednoczone do archiwum federalnego w Koblencji, do prywatnych zbiorów czy wreszcie do zespołów znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (Akta kardynała Bertrama). W ślad za tym również niektóre kurie zachodniemieckie udostępniły historykom swoje archiwa (Akwizgran, Paderborn, Trewir i Limburg).

W takim oto klimacie powstawała w ciągu kilku lat obszerna dokumentacja, opublikowana w marcu bieżącego roku. Opracował ją dr Hans Mueller, pracownik naukowy uniwersytetu w Monasterze, człowiek emocjonalnie związany z kościołem katolickim.

Jest to publikacja o kapitalnym znaczeniu. Choćby najkrótsze scharakteryzowanie całego zawartego w dokumentacji materiału zdaje się przekraczać ramy tej recenzji. Stwierdźmy więc, że przedstawiając dokumenty z lat 1930—1935, Autor dzieła chciał czytelnikowi dać możliwość prześledzenia ewolucji postawy kościoła nie w sposób izolowany, lecz w dłuższym okresie. Mamy więc dokumenty z czasu, gdy episkopat, zmuszony do tego rozwojem wydarzeń, ustosunkował się negatywnie najpierw do całego ruchu nazistowskiego, a potem jedynie do jego tez ideowych. Następnie dokumenty charakteryzują stadium pośrednie roku 1933 i wreszcie sytuację w następnych latach, gdy na tle interpretacji i realizacji konkordatu, w związku z totalitarnymi zapędami państwa do ogarnięcia również kościoła, doszło do walki między kościołem a państwem i partią.

Na materiał dokumentacji składają się: oświadczenia episkopatu jako całości oraz poszczególnych ksiąząt kościoła, listy wymieniane między nimi, ich korespondencja z politykami — kanclerzem, prezydentem i ministrami — okólniki i listy pasterskie poszczególnych kurii, protokoły z Konferencji Biskupiej w Fuldzie, uwierzytelnione relacje ze spotkań przedstawicieli episkopatu z reprezentantami władzy państwowej, protokoły instancji NSDAP, teksty dwustronnych umów — kościół—państwo — instrukcje dla kleru, artykuły z różnych czasopism. Zbiór nie obejmuje przekazów charakteryzujących stanowisko świeckich działaczy katolickich, działaczy Centrum, Volksverein, Katholische Aktion, chrześcijańskich związków

⁸ J. Paulus, *Eine „Hochland“-Legende* (Rheinischer Merkur, 10 III 1961).

⁹ *Documents on German Foreign Policy, 1918—1945* (Ser. C, t. I, Londyn 1957).

zawodowych i około 400 najróżniejszych organizacji podległych kuriom¹⁰. Tej problematyce poświęcone są inne współczesne opracowania zachodniemieckie¹¹.

Dokumentacja zawiera 200 przekazów. W części zostały one już opublikowane w latach trzydziestych. Drukowane jednak w pismach kościelnych lub organach związkowych katolików o bardzo małym nakładzie, poszły w zapomnienie. Zresztą dopiero dokładna kwerenda roczników wielu czasopism pozwoliła uzyskać obraz całości. Najczęściej Autor sięga do następujących czasopism: „Ecclesiastica”, „Trenonia”, „Katholische Korrespondenz”, „Gelbe Hefte”, „Academia”, „Amstblaetter” (różnych kurii), „Schoenere Zukunft”, „Germania”, „Koelnische Volkszeitung”, „Westdeutsche Arbeiterzeitung”, „Rhein-Main-Zeitung” (cztery ostatnie to organa Centrum). Szereg dokumentów przedrukowano z publikowanych swego czasu na prawach rękopisu „Protokołów z Konferencji Biskupiej w Fuldzie”. 58 dokumentów pochodzi z wymienionych uprzednio archiwów kościelnych¹².

Każdy z przedrukowanych lub podanych dokumentów opatrzony jest numerem kolejnym, tytułem i szeregiem not merytorycznych i wydawniczych, typowych dla współczesnych dokumentacji naukowych.

Cała książka, poprzedzona wstępem Kurta Sontheimera, podzielona jest na cztery działy według porządku chronologicznego. Dział pierwszy obejmuje lata 1930 — luty 1933 (dokumenty 1—18), drugi dotyczy tylko roku 1933 (dokumenty 19—115), trzeci dział to rok 1934 (116—167), pozostałe, odnoszące się do 1935 r., składają się na część czwartą.

Każdy z działów posiada krótki wstęp pióra Hansa Muellera. Autor wprowadza czytelnika w sytuację danego okresu, wskazuje na ewolucję postaw obu zainteresowanych stron, podkreśla niektóre problemy. Wprowadzenia te uzupełnione są licznymi przypisami o charakterze erudycyjnym, rozszerzającym wiadomości czytelnika. Informując o oprawie edytorskiej, nie sposób pominąć prócz drobiazgowego wykazu dokumentów bardzo cennej bibliografii obejmującej — z odpowiednim rozbięciem na tematykę — 311 pozycji książkowych oraz 49 tytułów czasopism i dzienników, a także indeksu osobowego, i rzeczowego.

Książka, choć nie wydana w ramach większej serii ani nie związana z konkretną placówką naukową, zasługuje na opinię rzetelnej dokumentacji o niewątpliwych walorach poznawczych, a w swych „wprowadzeniach” także wartościujących.

Wynika z niej niezbiecie, że postawa episkopatu niemieckiego i całego politycznego katolicyzmu przyczyniła się w obiektywny sposób do utworzenia drogi narodowemu socjalizmowi jako formy organizacji i ustroju państwa oraz przejawu zawsze przez katolicyzm pożądaną „unifikacji społecznej”, wreszcie jako najpewniejszej tamy przeciw „bolszewizmowi”. Stanowisko zajęte przez niemieckich księży kościoła katolickiego wobec hitleryzmu po 30 stycznia, a zwłaszcza po 23 marca 1933 r., uważać możemy za wyraz zasadniczej afirmacji świeckich celów nowego reżimu. Oto prawdy w świetle dokumentów zebranych przez Muellera w pełni udowodnione.

Nie są to tezy nowe. Sądom opartym dotąd na bezpośrednich obserwacjach współczesnych i na przekazach pośrednich przydano obecnie solidną bazę dokumen-

¹⁰ Pełny wykaz organizacji AAW, I A 25, k. 152.

¹¹ R. Morse y, *Das Ende der Zentrumspartei*, Duesseldorf 1960; H. Grebing, *Geschichte der deutschen Parteien*, Steiner, Wiesbaden 1963.

¹² W tym dwa dokumenty z AAW, A I 25. W zespolu tym znajduje się również 20 oryginałów spośród 56 pozostałych dokumentów. Mueller skorzystał w tym wypadku z odpisów przekazywanych przez kardynała Bertrama jako przewodniczącego Konferencji Biskupiej w Fuldzie innym biskupom.

łacyjną. Wartość dokumentacji nie ogranicza się jednak do jej demaskatorskich momentów. Lektura materiału zmusza bowiem z drugiej strony do rewizji i krytycznego ustosunkowania się do niektórych schematów, stosowanych dotąd przy ujmowaniu tego tematu także w Polsce. Uproszczeniem wydaje się sąd, że cała działalność episkopatu niemieckiego była afirmacją całego ruchu hitlerowskiego, wszystkich jego stron i przejawów. Przy traktowaniu o tych problemach nie wolno zapominać, że kościół katolicki działał stale w dwóch — w praktyce ze sobą związanych — płaszczyznach: swego religijnego apostołstwa oraz w ramach swych szerokiach ambicji świeckich.

Kościół katolicki nie rezygnował z walki ze światopoglądem hitlerowskim. Przez cały okres historyczny, w którym obie ideologie — nazistowska i katolicka — stykały się ze sobą na gruncie Niemiec, walka ta trwała. Niemieccy księżęta kościoła, potępiający w maju 1930 r. „herezje” zawarte w hasłach NSDAP (Neuheidentum, rasizm jako zaprzeczenie dogmatu o równości ludzi przed Bogiem, postulat „Los von Rom” itp.), nigdy nie odwołali swych zastrzeżeń. Także w głównym orędziu z 28 III 1933, wydanym przez plenum „Konferencji Biskupów w Fuldzie”¹³, orędziu, które w swej politycznej części było aktem lojalności i pomocy dla Hitlera, nakazywali oni wiernym bezkompromisową walkę z ideologicznymi „błędami” nazizmu¹⁴. Pewnego rodzaju „zawieszenie broni” — przynajmniej ze strony kościoła — trwało jedynie w okresie od kwietnia do sierpnia — września 1933 r., kiedy w Rzymie trwały rozmowy na temat konkordatu oraz kiedy ważyły się losy obustronnej ratyfikacji¹⁵. Jednak już w następnych miesiącach rozgorzała na nowo ostra walka, która do końca III Rzeszy nie ustała. I godzi się podkreślić, że kler katolicki umiał z podziwu godną ofiarnością, zaciętością i konsekwencją trwać przy swoim, iść do więzień i obozów koncentracyjnych. To także jest historyczna prawda¹⁶.

Lecz właśnie na tym tle stanowisko zajęte przez episkopat niemiecki w odniesieniu do świeckich celów polityki nazistowskiej i jej widocznych przecie od samego początku zbrodni¹⁷ budzić musi tym większe wątpliwości, zastrzeżenia i sprzeciwy typu zarówno politycznego, jak i moralnego. W wielu skądinąd bardzo wartościowych publikacjach zachodnioniemieckich¹⁸ czytamy, że katolicyzm niemiecki nie zdał w 1933 r. egzaminu: „hat versagt, die Situation falsch eingeschätzt” itp. Błędna to ocena. Lojalność wobec państwa hitlerowskiego, afirmacja jego wewnętrznych i zagranicznych celów nie wypływały wcale z „fałszywej oceny narodowego socjalizmu”. Niemieccy biskupi jeszcze przed dojściem Hitlera mieli dość dokładne wyobrażenie o tym, czego się mają spodziewać po reżimie NSDAP. A przecież pomogli przy jego powstaniu. Połowicznie wydaje się także tłumaczenie, że legalny

¹³ Instytucja istniejąca od 1867 r. Co roku biskupi niemieccy zjeżdżali na kilka dni do Fuldy, by uzgodnić swe postępowanie w sprawach kościelnych i świeckich. Uchwały konferencji były wiążące dla wszystkich niemieckich katolików.

¹⁴ Orędzie to wyraża równocześnie nadzieję, że wobec rządowych haseł „pozytywnego chrześcijaństwa” walka ta okaże się zbędna.

¹⁵ Owa powściągliwość obowiązywała tylko na zewnątrz, gdy we własnym gronie, a także w korespondencji z władzami wciąż przypomniano o nie wyjaśnionych problemach polityki szkolnej, kulturalnej i wychowawczej.

¹⁶ Piszą o tym m. in. E. Kogon, *Der SS-Staat*, 1957; F. Strobel, *Christliche Bewährung*, 1948; A. Delp, *Im Angesicht des Todes*, 1947; W. Corsten, *Koellner Aktenstücke zur Lage der kath. Kirche in Deutschland 1933-1945*, i wielu innych.

¹⁷ Episkopat wiedział, jakie warunki panują w obozach koncentracyjnych; por. *Protokoll d. Plenar-Konferenz d. Bischöfe in Fulda v. 29. — 31. VIII. 1933*, Punkt XVII, AAW, I A 25-b 166.

¹⁸ E. Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*, t. I i II, 1950; D. K. Bracher, W. Sauer, G. Schluz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung*, 1966.

sposób dojścia Hitlera do władzy stworzył sytuację, w której przywódcy politycznego katolicyzmu śmiało mogli powołać się na dogmat katolickiej doktryny społecznej, w myśl której wszelka władza pochodzi od Boga. Rzecz raczej w tym, że po całej serii „społecznych” encyklik papieskich, a zwłaszcza po ogłoszonej w 1931 r. „Quadragesimo anno”, powstała dla katolicyzmu i nazizmu wspólna platforma porozumiewawcza w sprawach przewyższenia coraz ostrzejszych konfliktów klasowych oraz w sprawie organizacji przyszłego „państwa porządku i ładu”. Hasło „ugody klas” było wspólne dla obu stron. Nie negując wcale istnienia mniej lub bardziej subtelnych różnic w sposobie ujmowania tych problemów przez obie strony, można wszak powiedzieć, że zalecały one stosowanie tego samego „panaceum” na wszelkie bolączki społeczne owych czasów w postaci utworzenia systemu korporacji zawodowych zrzeszających ludzi wszelkich „stanów”, biednych i bogatych, robotników i fabrykantów, służbę folwarczną i hrabiów. Nie był to jedyny punkt styku między obu w istocie swej równie totalitarnymi ruchami i światopoglądami¹⁹. Dla jednych i drugich aktualnie najważniejszym problemem było „pokonanie bolszewizmu”. W tej mierze dokumenty są zupełnie jednoznaczne.

Z jednej strony kościół bezkompromisowo walczący o zachowanie swych pozycji światopoglądowych, z drugiej — absolutne uznanie państwa hitlerowskiego i jego politycznych celów. Jedno i drugie było świadome, determinowane zasadniczymi względami, którymi kierował się i kieruje kościół katolicki.

Czyż zatem nie mogą narodzić się wątpliwości? Jakież muszą się wydawać owe szczytne, nienaruszalne wartości etyczne, w których obronie tysiące księży katolickich ginęło w obozach koncentracyjnych, jeśli katolicyzm jako całość godził się ze zbrodniami. To prawda, że episkopat protestował przeciw programowi eutanazji, że podniósł nawet swój głos w sprawie obozów koncentracyjnych, notabene późno, fatalnie późno. Ale prawdą jest także, że kościół milczał, gdy w 1933 r. tysiącami mordowano komunistów, socjalistów, pacyfistów i przekonanych, konsekwentnych demokratów. Kościół milczał, gdy w kwietniu 1933 r. zaczęto zabijać pierwszych Żydów²⁰. Biskupi jedynie protestowali przeciw temu, by rasistowskie praktyki hitlerowców odnosiły się także do konwertytów. W tym czasie obradujący w Fuldzie biskupi niemieccy nawoływali wiernych do posłuszeństwa nowej władzy i chwalili Hitlera za jego deklarację wyrażającą gotowość oparcia się na „pozytywnym chrześcijaństwie”. Te fakty, przypomniane i uściślane przez zbiór Muellera, określają dziś nasz pogląd w sprawie współodpowiedzialności politycznego katolicyzmu za rozwój wydarzeń niemieckich w latach trzydziestych.

Julian Bartosz

M. Broszat, NATIONALSOZIALISTISCHE POLENPOLITIK (Schriftenreihe der Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte, Stuttgart 1961, z. 2, s. 200).

Praca M. Broszata jest pierwszą w historiografii zachodnioniemieckiej, a chyba i zachodnioeuropejskiej, próbą syntetycznego przedstawienia hitlerowskiej polityki wobec narodu polskiego. Zresztą i u nas wciąż jeszcze przeważają ujęcia monograficzne, a ujęcia syntetyczne noszą raczej charakter popularnonaukowy. W NRF tematykę hitlerowskiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich podejmował już

¹⁹ Tak arcybiskup Freiburga Groeber w kwietniu 1933.

²⁰ AAW, I A 25, k. 135. Wymiana depesz z 3 i 4 IV 1933. Na prośbę berlińskiej Rady Współpracy Wyznań kardynał Bertram przeprowadził telegraficzny sondaż u 5 pozostałych arcybiskupów w sprawie zachowania kościoła wobec bojkotu Żydów. Wszystkie odpowiedzi brzmiały: nie ingerować!

H. Roos, który dał jednak raczej zestawienie faktograficzno-informacyjne, nie wolne zresztą od tendencyjności¹. O sprawach tych pisał również R. Herzog, jednakże w sposób zbyt pobieżny, często wręcz niecisły².

Już z tych chociażby względów praca M. Broszaty zasługuje na szczególną uwagę. Są jednak i inne jeszcze przyczyny naszego zainteresowania. Książka powstała w ramach badań prowadzonych przez monachijski Institut für Zeitgeschichte, placówki o poważnych zasługach w dokumentacji i naukowym opracowaniu dziejów hitleryzmu. Sam Autor, który od dawna już zajmuje się tematyką hitleryzmu, znany jest ze swej naukowej rzetelności; jak najbardziej daleki od antypolskiego szowinizmu, już w jednej ze swoich wcześniejszych publikacji niewąznicznie oceniał hitlerowską politykę okupacyjną w Polsce³. Co rozumiemy w tym wypadku przez naukową rzetelność? Przede wszystkim wszechstronne wykorzystanie literatury i źródeł, w tym również materiałów i opracowań polskich, co w historiografii zachodnioniemieckiej nie zdarza się często, zwłaszcza przy pracach z historii najnowszej. I choć M. Broszat daleki jest od pełnej znajomości naszych prac o okresie okupacji (o czym niżej), to jednak sam fakt jej równorzędnego traktowania wskazuje na przełamanie pewnych kompleksów czy oporów. Autor nie cofa się również przed wnioskami niewygodnymi, dla tzw. dobrego imienia (oczywiście, swoiście pojmowanego) narodu niemieckiego i racji politycznych obecnych rządów NRF. Wreszcie potrafi na politykę hitlerowską lat 1939—1945 spojrzeć także oczyma Polaków, wytłumaczyć takie czy inne reakcje oraz resentymenty społeczeństwa polskiego.

Mimo to M. Broszat nie zdołał wyłamać się spod wpływu pewnych ujęć czy raczej legend, osłabiających odpowiedzialność i winę takich instytucji, jak Wehrmacht czy administracja cywilna (łączy się to z pewnym przejawem antagonizmu wobec SS i policji, a także z próbą obrony dobrego imienia starych tradycji niemieckiej biurokracji). Podobne zastrzeżenia nasuwa również ujęcie tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej. Autor daje tutaj raczej wiarę relacjom niemieckim (co prawda w ich złagodzonej wersji) aniżeli pełnej dokumentacji, wydanej przez K. M. Pośpieszalskiego w „Documenta Occupationis”, mimo iż przy innych sprawach niejednokrotnie opiera się na tej właśnie serii źródeł⁴.

Mimo to polityczna waga książki, i to właśnie w duchu zrozumienia przez niemiecką opinię publiczną istoty zbrodni hitlerowskich i ich konsekwencji, jest olbrzymia. Autor zresztą zdaje sobie z tego w pełni sprawę: „Rezultat niemieckiej polityki wobec Polaków w drugiej wojnie światowej ... — podkreśla we wstępie — jest przerażający. Chodzi o to, aby przyjąć go do wiadomości bez prób moralnego porównywania z własnym, niemieckim, losem powojennym” (s. 7). Niemniej jednak sam sugeruje w pewnym sensie, jaki byłby wynik tego rodzaju „rozrachunku”: „narodowosocjalistyczna polityka wobec Polaków spowodowała nie tylko swój własny upadek, ale i utratę historycznych podstaw prawnych niemieckich pozycji na Wschodzie” (s. 192).

¹ H. Roos, *Polen in der Besatzungszeit* (Osteuropa Handbuch — Polen, wyd. W. Markert, Köln—Graz 1959, s. 167—193); por. też F. Ryszka, *Najnowsza historia Polski w historiografii zachodnioniemieckiej* (Kwartalnik Historyczny, 67, 1960, zwłaszcza s. 397).

² R. Herzog, *Grundzüge der deutschen Besatzungsverwaltung in den ost- und südost-europäischen Ländern während des zweiten Weltkrieges*. Tübingen 1955.

³ M. Broszat, *Verfolgung polnischer, katholischer Geistlicher 1939—1945* (Gutachten des Instituts für Zeitgeschichte, München 1959, wyd. hektografowane).

⁴ Stanowiska M. Broszaty w tej sprawie nie omawiamy bliżej, ponieważ dyskutował z nim już w recenzji z *Nationalsozialistische Polenpolitik* M. Wojciechowski (Przegląd Zachodni, 17/1961, t. II, s. 158—159).

Oczywiście Autor niemiecki patrzy na hitlerowską politykę wobec Polaków pod innym kątem aniżeli historycy polscy. Nas interesują przede wszystkim konkretne przejawy tej polityki w naszym kraju i bezpośredni oraz pośredni wpływ na losy narodu polskiego. M. Broszat, nie rezygnując z pewnych aspektów takiego właśnie ujęcia, główną uwagę zwraca jednak na inny moment, mianowicie na politykę na tzw. ziemiach wcielonych i w Guberni Generalnej w całości polityki hitlerowskiej, na jej założenia i metody.

Co w tej polityce było ogólnego, typowego dla hitleryzmu w ogóle, a co specyficznego? Czego Niemcy hitlerowskie od tej polityki oczekiwały i co im przyniosła? Rezultaty tego rodzaju — nazwijmy je „ogólnoniemieckiego” — podejścia są dla nas szczególnie odkrywcze i nowe, wskazują bowiem na ważką rolę naszych ziem w wykształcaniu się hitlerowskich ziem rządzenia. Autor sprowadza ją do dwóch przede wszystkim spraw:

1. W GG po raz pierwszy i na skalę przedtem nie spotykaną rozwinęły się rządy (a także prymat) policji i SS (por. zwłaszcza ustęp „Teritorialregime der SS und Polizei”, s. 57 i nn.). W późniejszych latach podobne stosunki zapanują także i w innych krajach okupowanych, ale nigdzie w takim nasileniu, jak w Polsce.

2. Rola NSDAP we wszystkich dziedzinach życia wystąpiła natomiast najsilniej na obszarach wcielonych do Rzeszy (Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk, okręg ciechanowski), o wiele silniej niż w tzw. prowincjach starych (Altreich), silniej niż na obszarach okupowanych, gdzie ze względu na ich przyfrontowy charakter liczył się jednak i Wehrmacht (s. 118). Tak np. w okręgach wcielonych od r. 1939 regułą było personalne łączenie kierowniczych stanowisk w partii, administracji oraz sądownictwie, co w tzw. prowincjach starych nastąpiło dopiero w ostatnich latach wojny, zwłaszcza po zamachu na Hitlera (20 VII 1944 r.).

Autor wielokrotnie podkreśla, że hitlerowska polityka na ziemiach polskich nie była monolitem. Wydaje się jednak, że przejawia tę wielotorowość, a raczej przeczenia jej znaczenie⁵. Jednakże samo spojrzenie na wewnętrzne tarcia wśród władz okupacyjnych jest ciekawe i wymaga nowego podejścia do niektórych aspektów historii GG. M. Broszat widzi dwie niejednolitości, dwa źródła przeciwieństw i niezgodności hitlerowskiej polityki na ziemiach polskich: a) przeciwstawienie „głupiego” terroru z pobudek ideologiczno-rasowych, realizowanego przez SS i policję, „wrodzonej rzeczowości i sumiennosci niemieckich urzędników i ekspertów gospodarczych” (s. 25); b) kompetencyjne spory między instancjami, które niekiedy łączyły się ze sporami koncepcyjnymi (jak np. we wrześniu i październiku 1939 r. dyskusje nad prawnoustrojowym charakterem GG — „Reststaat” państwa polskiego czy „Nebenland” Rzeszy). Według M. Broszata trzy instancje: Wehrmacht (zwłaszcza w pierwszych latach okupacji), administracja cywilna oraz SS i policja działały na wół niezależnie. Różne były założenia i zakres ich działalności, a tam gdzie zakres ten zaczynał się pokrywać, dochodziło zwykle do zatargów. Różni byli również berlińscy mocodawcy: stacjonujące w GG oddziały Wehrmachtu podlegały Oberkommando der Wehrmacht, administracja cywilna — Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Kancelarii Rzeszy, SS i policja — Reichs Sicherheits Haupt Amt (Himmler), znanemu lepiej pod skrótem RSHA. Ze sporami kompetencyjnymi łączyły się również animozje i ambicje personalne, jak np. głośny antagonizm między Frankiem a komendantem SS i policji w GG, Krügerem.

⁵ Por. w tej sprawie polemiczne uwagi K. M. Pospieszalskiego, *Odpowiedzialność naczelnych zwierzchników administracji terenowej za zbrodnie wojenne w Okupowanej Polsce (1939—1945)* (Przegląd Zachodni, 18/1962, nr 3, zwłaszcza s. 11 i 23).

Przede wszystkim jednak uwypukla M. Broszat spór o cele okupacji ziem polskich: już nie o status prawny, ale samą rację istnienia GG, co łączy się ze sprawami omówionymi w pkt. b. Kierownicy polityki ekonomicznej Rzeszy (w tym również Göring, komisarz gospodarki wojennej) pragnęli politykę okupacyjną podporządkować celom gospodarczo-kolonialnym — maksymalnej eksploatacji surowcowych, przemysłowych i ludzkich zasobów GG. W tym wypadku jednak niepotrzebny był nadmierny terror, terror dla samego terroru, a konieczne byłoby uregulowanie pozycji Polaków i zaprowadzenie określonego ładu prawnego, aby umożliwić niezakłócone funkcjonowanie gospodarki. Z drugiej strony koncepcja narodowosocjalistycznych fanatyków — zwłaszcza Himmlera, do której skłaniał się zresztą Hitler — stawiająca na plan pierwszy cele polityczno-narodowe, a więc wyniszczenie Polaków, podważenie podstaw naszej egzystencji narodowej. Jej zwolennicy przeciwstawiali się wewnętrznej stabilizacji GG, a za przewodnią zasadę polityki w tym rejonie uznawali zasadę: im gorzej (dla Polaków), tym lepiej.

Wydaje się, że trudno pomijać te różnice, zwłaszcza w pierwszych miesiącach okupacji, ale też trudno je przeceniać. Tutaj chyba tkwi błąd rozumowania M. Broszata: nie stawia On wyraźnej granicy, gdzie spory się kończyły, nie wyróżnia spraw (spraw zasadniczych), co do których wszystkie instancje były zgodne. Przekonująco ujął to Cz. Madajczyk, który nie negując pewnych różnic, np. w programach wobec GG Franka i Himmlera, wskazuje na zgodność ich konkretnych poczynań na tym terenie⁶.

Natomiast ocena hitlerowskiego terroru na ziemiach polskich jest u M. Broszata jednoznaczna: nazywa go „dumm und hemmungslös”. Nie widać u Niego tych tendencji, co u niektórych zachodnioniemieckich historyków drugiej wojny światowej, którzy starają się wykazać, że terror był konieczny, był odpowiedzią na ruch oporu, sabotaże itp.⁷ Według M. Broszata przeciwnie; dopiero masowy terror wobec wszystkich i wszędzie stworzył bazę masowego ruchu oporu. Początkowe szanse na lojalność, a nawet przychylność, jeśli nie całego społeczeństwa polskiego, to przynajmniej jego niektórych warstw (zwłaszcza chłopów na ziemiach b. zaboru austriackiego), zostały wkrótce zmarnowane (por. szczególnie s. 179—180).

Do koncepcji naszych historyków, a zwłaszcza prawników, zbliżone jest ujęcie przez M. Broszata zagadnienia odpowiedzialności za terror. W Niemczech zachodnich nie tylko w historiografii, ale również w orzecznictwie sądowym występują dwa poglądy: a) winne są władze zwierzchnie (i to raczej te najwyższego rzędu), które opracowywały nieludzkie programy i wydawały nieludzkie rozkazy; bezpośredni wykonawcy, egzekutorzy, tylko je spełniali, musieli je spełniać, zwykle nie zdając sobie sprawy z pełnego zasięgu i charakteru tych zarządzeń; b) terror, zbrodnie okupacyjne — to tylko wyskoki poszczególnych nadgorliwych dowódców, zwłaszcza policji i SS.

Broszat obciąża odpowiedzialnością i górę, i dół. Wyższe instancje zlecały przeprowadzenie różnych akcji, zwykle zresztą w samym założeniu niezgodnych z prawem międzynarodowym (np. wysiedlenia z Poznańskiego i z Zamojszczyzny, przymusowa wysyłka robotników do Rzeszy), nie instruowały jednak, jak je przeprowadzać, jakie sposoby wolno stosować, zarazem wyznaczały tak krótkie terminy i dostarczały tak ograniczonych środków, że wprost zachęcały do metod najbardziej brutalniejszych. I bez tego zresztą wykonawcy wybierali zwykle drogi najgorsze,

⁶ Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 60.

⁷ Por. przykłady tego rodzaju poglądów: A. J. Kamiński, *Militaryzm niemiecki. Główne zagadnienia społeczne i polityczne*, Warszawa [1962], s. 225—229.

przy czym motywem wyboru mogły być: szowinizm ideowy, narodowy, „rasowy”, karierowiczostwo, dążenie do własnych korzyści materialnych. Tak np. krótkie, kilkugodzinne, terminy wysiedleń powodowały zgoła przypadkowe dobieranie rzeczy osobistych, uniemożliwiały zabranie większej części ruchomości, z czego korzystał aparat wysiedlający (s. 38—39).

Tytuł pracy, *Polityka narodowosocjalistyczna*, a więc nie Hitlera czy „niemiecka”, nie jest przypadkowy. Autor stara się bowiem przedstawić politykę wobec Polaków przede wszystkim jako przejaw ideologii hitlerowskiej, na plan pierwszy wysuwa aspekty ideologiczno-polityczne, stara się uchwycić „narodowosocjalistyczną treść niemieckiego panowania w Polsce” (s. 6), wobec czego uważa się zwolniony od obowiązku omawiania strategicznych, międzynarodowych i gospodarczo-społecznych aspektów tego panowania. Pomiija również rozwój ruchu oporu, postawę Żydów i sprawę ukraińską. Wszystkie te zagadnienia uwzględniła tylko w tym zakresie, w jakim łączą się bezpośrednio ze sprawami polityki narodowosocjalistycznej, nie uwzględniła ich nawet jako tzw. tła.

Moim zdaniem pominięcie aspektów gospodarczo-społecznych, a raczej przedstawienie ich w zbyt skromnym zakresie, utrudnia niekiedy uchwycenie wszystkich powiązań, motywów i rezultatów narodowosocjalistycznej polityki na ziemiach polskich. Tak np. często mówi się w pracy o gospodarczych celach okupacji, ale Autor nie wyjaśnia właściwie, czego Niemcy oczekiwały w tej dziedzinie od Generalnej Guberni oraz czy osiągnęły to, czego oczekiwały, a jeśli nie osiągnęły, to co czyniły, aby sytuację poprawić. Nawiązuje do tych spraw tylko przy omawianiu poszczególnych konkretnych zagadnień (np. wywóz robotników do Rzeszy). Stąd trudno uzmysłwić sobie, ile „kosztowała” Niemcy rezygnacja z prymatu motywów gospodarczych w polityce okupacyjnej. Powstaje również wątpliwość inna: czy mimo wszystko obydwa motywy w jakiś sposób nie korelowały, czy z dążeniem do wyniszczenia narodu polskiego nie łączył się program szybkiej, rabunkowej, nieodwracalnej eksploatacji gospodarczej tych ziem, która podrywając podstawy rozwojowe przemysłu, zmieniając strukturę GG na zdecydowanie agrarną, stworzyłaby warunki realizacji hitlerowskich planów osadniczych.

Sam Autor przyznaje, że w postępowaniu SS i policji wobec ludności polskiej czy żydowskiej, a więc tego czynnika, który w pierwszym rządzie realizować miał cele „narodowo-polityczne”, na plan pierwszy wysuwały się czasem motywy ekonomiczne (s. 65—67). Mogły one przyspieszać albo opóźniać akcje eksterminacyjne. Tak np. wywożenie do obozów zagłady i gazowanie ludności żydowskiej niekiedy przyspieszono, co łączyło się ze specyficznymi kryteriami selekcji — wybierano ludzi bogatszych, aby zagarnąć ich rzeczy. W innych wypadkach akcje tego rodzaju — czasem wbrew ogólnym dyrektywom i „planom” — zawieszano na czas dłuższy, szczególnie tam, gdzie SS albo prowadziła oparte na robotniku żydowskim (oczywiście bezpłatnym) przedsiębiorstwa własne (DEST, DAW, OSTI), albo sprzedawała jego siłę roboczą niemieckim przedsiębiorcom prywatnym. Zdarzały się również wypadki, kiedy masowe aresztowania i transporty Polaków do obozów koncentracyjnych — tłumaczone względami politycznymi — miały faktycznie na celu zdobycie bezpłatnej siły roboczej. Oslawiony gestapowiec Müller, zarządzając masowe aresztowania w GG w grudniu 1942 r., instruował tamtejszą policję, aby zatrzymywać głównie ludzi młodych, „vor allem nur arbeitsfähige” (s. 184).

Ciekawą ewolucję przechodziła niemiecka polityka przemysłowa w GG. W pierwszych miesiącach okupacji rozpoczęto wywożenie urządzeń fabrycznych, następnie wywożenie to wstrzymano, starając się równocześnie uruchomić wszyst-

kie zakłady użyteczne dla gospodarki wojennej⁸. Cz. Madajczyk wskazuje, że owa zmiana metod łączyła się z decyzją utrzymania GG przy Rzeszy, ostatecznego zerwania z planami traktowania jej wyłącznie jako przedmiotu dyplomatycznych przetargów. Moment wyznaczony przez ten pośredni wskaźnik (innego, bezpośredniego, bezwzględnie wiarogodnego wciąż brak, bowiem archiwa dyplomatyczne kryją jeszcze niejedną tajemnicę) otwiera zarazem okres, kiedy w polityce okupacyjnej zwyciężyło ostatecznie założenie priorytetu motywów polityczno-narodowościowo-rasowych⁹. Oczywiście w dalszej konsekwencji one właśnie prowadziły do poważnego ograniczenia przemysłu w GG, ale już w sposób bardziej długofalowy, dopasowany do ogólnych planów hitlerowskich wobec tego rejonu.

Praca składa się z 6 rozdziałów: I. Koncepcje narodowosocjalistycznej polityki wobec Polski i Polaków; II. Stworzenie faktów dokonanych (tzn. opanowanie ziem polskich, ich podział, zaprowadzenie niemieckich rządów); III. Organizacyjna i personalna struktura niemieckiej administracji; IV. Przesunięcia ludności (Bevölkerungstransfer); V. Nowy porządek (Neuordnung) narodowosocjalistyczny i narodowy na ziemiach polskich; VI. Polityka wobec Polaków w Generalnej Guberni.

Wydaje się, że powyższy układ pracy jest realizacją założenia, aby badać „narodowosocjalistyczną treść niemieckiego panowania w Polsce”. Autor przedstawia najpierw, jak ta treść powstała (rozd. I), jakie były czynniki jej realizacji (rozd. II i III) oraz jak działały te czynniki w praktyce i jakie dały rezultaty (rozd. IV, V i VI). W ujęciu tym brak, jak się wydaje, jednego ogniwa: omawiając realizację polityki hitlerowskiej w Polsce, pisząc o przeszkodach, jakie realizacja ta napotykała, uwzględnia głównie przeszkody powstałe z błędów samej polityki oraz z nieudolności i skłócenia jej realizatorów — aparatu administracyjnego, policyjnego, sądowego etc. Zbyt mało pisze natomiast o przeszkodach spowodowanych postawą narodu polskiego, a więc o przedmiocie tej polityki. Sądzę, że spraw tych nie można oddzielać, że dopiero na tle bardziej pełnego i wszechstronnego obrazu postawy społeczeństwa polskiego w latach okupacji można wyjaśnić trudności, jakie napotykała polityka hitlerowska na „ziemiach wcielonych” czy w GG, a także wyjaśnić przyczyny niektórych sporów kompetencyjnych i zmian metod hitlerowskiej administracji.

Autor oparł się przede wszystkim na źródłach drukowanych, archiwalnych i relacjach bezpośrednich. Literatura posługuje się jedynie w pomocniczym zakresie. Wydaje się, że stanowi to zarówno zaletę, jak i wadę pracy. Zaletę, ponieważ Autor unika sądów jaskrawo szowinistycznych, spotykanych w niektórych szczegółowych pracach historyków NRF, a także sformułowań zbyt pochopnych, częstych w literaturze powstałej w pierwszych latach powojennych, których autorzy nie mieli możliwości dostatecznie szerokiej dokumentacji źródłowej. Wadę, gdyż przy swoim syntetycznym raczej ujęciu Autor nie ma oparcia w badaniach monograficznych, co powoduje, że pewne sprawy zostały całkowicie niemal pominięte (np. szkolna polityka okupanta w GG czy pewna ewolucja stosunku do więźniów Polaków w obozach koncentracyjnych), inne zaś przedstawione jedynie pobieżnie (np. próby wygrywania antagonizmów narodowościowych w GG). Wydaje się zresztą, że mimo podkreślonego wyżej wykorzystania polskich publikacji źródłowych Autor w słabym tylko stopniu wykorzystał polską literaturę, zwłaszcza monograficzną. Uderza to np. w rozdz. IV, pkt b: „Verschickung polnischer Zivilarbeiter ins Altreich”, gdzie należało chyba sięgnąć do gruntownego studium

⁸ W. Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce, 1939—1944*, Warszawa 1946, s. 127.

⁹ Madajczyk, op. cit., s. 34—36.

W. Rusińskiego¹⁰, czy w rozdz. V, pkt. a: „Das System völkisch-rechtlicher Eindeut-schung und Aussonderung. Deutsche Volksliste und Wiedereindeutschungsverfah-ren”, gdzie Autor nie wykorzystał dość obfitej przecież literatury o liście narodowej na Śląsku¹¹, ograniczając się do prac omawiających stosunki w Poznańskim i na Pomorzu, przez co sprawę tę przedstawia nieco jednostronnie — oczywiście w sen-sie terytorialnym — pomija specyfikę rejonu, gdzie Volkslista przybrała największy zasięg i najbardziej zróżnicowany charakter. Wydaje się, że niedostateczne wyko-rzystanie literatury polskiej, chociażby pamiętnikarskiej, powoduje, że M. Broszat mylnie moim zdaniem interpretuje hierarchię oddziaływań poszczególnych środków terroru na społeczeństwo polskie. Za główne źródło nienawiści uważa wywożenie na roboty do Niemiec, gdy w rzeczywistości największe oburzenie wywoływały chyba egzekucje i obozy koncentracyjne. Autor nie podkreśla grozy obozów kon-centracyjnych i ponurej (niestety prawdziwej) legendy, jaka je otaczała, znanej chyba całemu społeczeństwu¹².

Autor czerpał najwięcej z dokumentów norymberskich, zarówno opublikowa-nych w tzw. niebieskiej serii, jak i nie publikowanych. Na drugim miejscu wymienić należy (co jest godne podkreślenia) dokumenty opublikowane w Polsce: „Biuletyny Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” oraz „Documenta Occupationis Teutonicae”. Dlaczego w takim razie w tak wąskim zakresie wyko-rzystał naszą literaturę? Może zaważył tu wzgląd, że powoływanie się na opraco-wania polskie nie przekonałoby czytelnika niemieckiego? Charakterystyczne, że cytując jeden z tomów „Documenta Occupationis” podkreśla, iż tekst niemiecki podany tam jest w fotokopiach oryginałów.

Niewątpliwą natomiast zasługą Autora jest sięgnięcie do materiałów źród-łowych historykom polskim nie znanym, a być może i niedostępnym, znajdujących się w Niemieckiej Republice Federalnej, jak: a) Akta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Kancelarii Rzeszy, znajdujące się w Centralnym Archiwum Fede-ralnym (Bundes-Zentral-Archiv) w Koblencji; b) Akta sekretarzy stanu minist-erstw odpowiedzialnych za poszczególne organa hitlerowskiej administracji (Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości itd.), przechowywane w Haupt-Archiv Berlin—Dahlem; c) Akta udostępniane historykom polskim, ale dla okresu okupacji jeszcze nie wykorzystane, jak archiwum hitlerowskiego Ministerstwa Spraw Zagra-nicznych (przekazane przed paru laty przez USA), znajdujące się obecnie w Bonn, oraz akta Reichsführera SS (mikrofilm, przekazany z USA dla Institut für Zeitgeschichte w Monachium).

Wreszcie już specjalnie dla omawianej książki Autor przeprowadził dwa wy-wiady: z gen. Gienanthem, w latach 1940—1941 głównodowodzącym oddziałami Wehrmachtu w GG, oraz z kpt. Englem (Wehrmachtsadjutant Hitlera). Ten ostatni podał m. in., że propagandowe „pomnożenie” ofiar „krwawej niedzieli” w Byd-goszczy do 58 000 nastąpiło na bezpośredni, osobisty rozkaz Hitlera (s. 48).

¹⁰ W. Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów ucielonych”*, t. I, Poznań 1950; t. II, Poznań 1955.

¹¹ Por. zwłaszcza Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice—Wrocław 1946; W. Oszełda, „Volkslista” na Śląsku (Przegląd Zachodni, 4/1948, nr 5, s. 502—508).

¹² Napływ wiadomości o stosunkach w obozie oświęcimskim i narastanie po-nurej sławy tej miejscowości można bardzo dobrze prześledzić na przykładzie zapisków L. Landaua, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I, Warszawa 1962, s. 719, 747, 796; t. II, Warszawa 1962, s. 346 i 423. Już we wrześniu 1940 r. opinia publiczna Warszawy zaczęła się orientować w warunkach panujących w obozie. W latach 1942—1943 pojawiają się w *Kronice* wzmianki: „ciężej obwinionych wywozi się do Oświęcimia, skąd szansa wyjścia prawie żadna...”

Wprawdzie M. Broszat nie zajmuje się osobno polityką hitlerowską wobec ludności polskiej na Śląsku, co zresztą miałyby się z ogólną koncepcją Jego pracy, niemniej wnosi On szereg nowych ustaleń i szczegółów, które wzbogacają naszą wiedzę o okresie okupacji na tym terenie, zwłaszcza w byłym woj. katowickim, włączonym do Rzeszy po kampanii wrześniowej. Pierwsze zagadnienie to różnice stanowisk wobec Volklisty i kryteriów zaliczania do narodu niemieckiego ludności tzw. obszarów wcielonych. Spory w tej sprawie Autor rozpatruje na trzech płaszczyznach: różnice między poszczególnymi terytoriami (Pomorze, Wielkopolska, Górny Śląsk), wynikające zarówno z historycznej specyfiki, jak i odmiennej w wielu szczegółach polityki ich gauleiterów; różnice i antagonizmy między poszczególnymi grupami b. mniejszości niemieckiej na ziemiach polskich, zwłaszcza między zdeklarowanymi i aktywnymi (już przed r. 1939) hitlerowcami a tymi Niemcami, którzy nie akceptowali całkowicie programu i hegemonii NSDAP; wreszcie zasadnicze różnice programowe na płaszczyźnie instancji najwyższych, berlińskich.

Dwie pierwsze płaszczyzny sporów były już rozpatrywane także i przez naszą historiografię, natomiast różnice stanowisk instancji centralnych przedstawia M. Broszat w sposób nowy, przede wszystkim dzięki wykorzystaniu materiałów podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Pfundtnera. Tak np. w memoriale z 23 VIII 1940 r. krytykowało Ministerstwo dotychczasowe metody zaliczania do narodowości niemieckiej, wypowiadając się zarówno przeciwko kryterium postawy politycznej, a nawet narodowej („gar ein schlechte Deutscher bleibt Deutscher”), jak i przeciwko kryterium pochodzenia. Na uwagę zasługuje zwłaszcza argumentacja w tym ostatnim wypadku. Pfundter przyznaje, że gdyby pochodzenie decydować miało o przynależności do narodu niemieckiego, trudno byłoby uznać za Niemców znaczną część ludności Szlezwiugu-Holsztynu, Prus Wschodnich i Śląska. W interesie Niemiec leży wykazanie jak największej liczby „Volksgenossen” na „obszarach wcielonych”, w przeciwnym razie pozabawiono by podstaw całą propagandę o sile żywiołu niemieckiego na tych terenach (s. 123—124). Co do stanu faktycznego Ministerstwo nie żywiło natomiast żadnych złudzeń. W poufnym zestawieniu statystycznym z listopada 1939 r. obliczono ilość Niemców w „Reichsgau Wartheland” (rejencja poznańska według granic z r. 1914 oraz około 150-kilometry pas dawnej Kongresówki) na 327 000, ledwie 7% ogółu ludności (s. 35).

M. Broszat wyjaśnia również genezę osławionego curiosum administracyjnej sytuacji Górnego Śląska po r. 1939, mianowicie potrójnej granicy na tym terenie: celnej — oddzielającej utworzoną w r. 1941 rejencję katowicką od Generalnej Guberni, policyjnej (różne przepisy) — odpowiadającej granicy Rzeszy sprzed 1 IX 1939 (do rejencji katowickiej przyłączono przemysłowe okręgi rejencji opolskiej: Bytom, Gliwice, Zabrze), paszportowej — odpowiadającej granicy Rzeszy sprzed r. 1914 (do rejencji katowickiej włączono również Zagłębie Dąbrowskie i powiaty Biała, Chrzanów, Wadowice, Żywiec oraz oczywiście Śląsk Cieszyński łącznie z tzw. Zaolziem). Autor cytuje memoriał gauleitera śląskiego Josefa Wagnera z 2 II 1940, który wskazywał, że tego rodzaju rozdzienie rejencji utrudni asymilację „warstwy pośredniej”, za jaką w oczach hitlerowców uchodzili Górnoślązacy, umożliwi im kontynuowanie kontaktów z „polskimi” powiatami Zagłębia Dąbrowskiego i Małopolski. Wagner domagał się cofnięcia granicy rejencji do stanu z r. 1914, na co jednak Hitler nie chciał się zgodzić; jak przypuszcza M. Broszat — głównie ze względów prestiżowych¹³. Wyjściem pośrednim było właśnie utrzymanie — aż do

¹³ Zapewne nie mniejszą rolę odgrywały względy gospodarcze: dążenia kapitalistów górnośląskich do podporządkowania sobie obydwóch części zagłębia węglowego czy wreszcie postulaty sfer kierowniczych niemieckiej gospodarki zbrojenio-

końca wojny — wspomnianej wyżej granicy paszportowej, która uniemożliwić miała swobodny ruch ludności, zwłaszcza między obydwojma zagłębiami (s. 36—37).

Wiele nowych ustaleń faktycznych, nie dotyczących już jednak bezpośrednio Śląska, wnosi książka dla takich spraw, jak postawa mniejszości niemieckiej i jej stosunek do ludności polskiej w pierwszych miesiącach okupacji, odruchy oporu przeciwko metodom polityki okupacyjnej ze strony tzw. dobrych Niemców spośród hitlerowskiej administracji, zwłaszcza w GG (Autor wykazuje, że albo zmuszeni byli zaprzestać wszelkich prób krytyki, albo też byli usuwani ze swych stanowisk; nie neguje zresztą sporadyczności tego rodzaju postawy; por. zwłaszcza s. 42—44), moralne i zawodowe kwalifikacje okupacyjnych urzędników (Autor wskazuje na coraz niższą przydatność kierowanych do GG ludzi oraz charakter ich rządów, które bynajmniej nie były synonimem tak wychwalanego przez Franka „niemieckiego porządku”, s. 72—74). Podobne przykłady można by zresztą mnożyć.

Wydaje się zresztą, że nie tylko one decydują o wartości książki M. Broszaty. Czytelnik polski znajdzie w niej nie tylko wiele nowych, mniej lub bardziej szczegółowych wiadomości, ale również interesujące ujęcie. Wprawdzie z niektórymi poglądami M. Broszaty można i trzeba dyskutować, zarazem jednak trudno odmówić im naukowej rzetelności. W sumie świadczą one, że Autor potrafił zerwać z szowinistycznymi tradycjami niemieckiej historiografii stosunków polsko-niemieckich. A to już wiele!

Wacław Długoborski

STIMME DES MENSCHEN. BRIEFE UND AUFZEICHNUNGEN AUS DER GANZEN WELT 1939—1945. Gesammelt und herausgegeben von Hans Walter Bähr, Piper Verlag München 1961, s. 601.

Jedną z najciekawszych książek lat ostatnich jest niewątpliwie zbiór listów i notatek ludzi, którzy zginęli w drugiej wojnie światowej, pt. *Stimme des Menschen*. Niemiecki filozof protestancki Hans Walter Bähr, wydawca międzynarodowego czasopisma naukowego „Universitas”, zgromadził w potężnym tomie kilkaset dokumentów ofiar ostatniej zawieruchy wojennej. Obok Anglików, Francuzów, Niemców, Polaków, ludzi radzieckich i innych Europejczyków reprezentowani są w nim Chińczycy, Hindusi, Japończycy, Nowozelandczycy i Amerykanie. Większość autorów tych listów to ludzie o nazwiskach nie znanych szerszemu ogółowi. Nie brak jednak i ludzi wybitnych. Należałoby tutaj wspomnieć chociażby polskiego pedagoga Janusza Korczaka, japońskiego lekarza Nagai, włoskiego dyplomatę Pintora, amerykańskiego generała Pattona czy głośnych pisarzy Antoine'a de Sant Exupery, Brunona Szulca, Wirginię Woolf i Stefana Zweiga.

Listy, uporządkowane chronologicznie, tworzą niezwykłą, oryginalną kronikę lat 1939—1945. Ich autorzy reprezentują różnorakie światopoglądy, należą do różnych klas i warstw społecznych, są przedstawicielami różnych zawodów. Mimo to mistycyzujące rozważania mnicha buddyjskiego i płomienne, świadczące o bezprzykładnym patriotyzmie listy żołnierzy radzieckich czy źródła polskie, świadectwa martyrologii naszego narodu, tworzą jednolity obraz wydarzeń czasu wojny. Składają się nań zarówno listy skazańców, czekających w kaźniach faszystowskich na

wej, dla której kierowania korzystna była jak najdalej idąca centralizacja także na szczeblu poszczególnych rejonów.

wykonanie wyroku, jak i ostatnie zapiski zrozpaczonych żołnierzy niemieckich z frontu wschodniego, spod Moskwy i Stalingradu, czy listy Japończyków idących na pewną śmierć.

Ta głęboko tragiczna, wstrząsająca mozaika ludzkich wyznań mówi o nadludzkich cierpieniach, zwierzęcym strachu, ale i o niezwykłej odwadze i bohaterstwie prostych ludzi, ukazuje z całym okrucieństwem i bezwzględnością oblicze „krwawego molocha”, jakim jest wojna. Równocześnie świadczy ona o tęsknocie ludzi doświadczonych przez życie za pokojem, dokumentuje ich wiarę w odnowienie świata w imię najszczytniejszych idei humanistycznych.

Materiał zebrany w tomie Bähra stanowi również przyczynek do historii omawianego czasokresu. Ukazuje wszystkie ważniejsze wydarzenia drugiej wojny światowej od strony jak najbardziej osobistej, widziane oczami żołnierzy i ludności cywilnej, ofiar wojny. Znajduje w nich oddźwięk — kampania wrześniowa, podbój Francji, bitwa o Anglię, walki w Stalingradzie, wydarzenia na froncie afrykańskim, włoskim, na Dalekim Wschodzie. Również okupacja, powstanie warszawskie i wreszcie ostateczna klęska agresorów należą do tematyki tych listów.

Na końcu książki podaje wydawca źródła, z których przedrukował listy, oraz zestawienie tłumaczy. *Stimme des Menschen* przełożono na kilka obcych języków. Bähr otrzymał za nią nagrodę „Die Welt” za rok 1962 wspólnie ze sławnym pisarzem szwajcarskim Maxem Frischem. Nagrodę tę przekazał w całości na pomoc ofiarom faszyzmu.

Marian Szyrocki